

Marcybella

Małgorzata Borkowska OSB

Marcybella

**czyli uwagi monastyczne
o Psalmie 119**

Część II



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Tymoteusz Konsek OSB

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 153/2018, Tyniec, dnia 14.06.2018
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie drugie – Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-808-4

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	11
1 (Waw)	13
⁴¹ Niech zstąpi na mnie Twoja łaska, Twoje zbawienie, według Twojej obietnicy	15
⁴² Wtedy będę mógł odpowiedzieć tym, którzy mnie znieważają, ponieważ polegam na Twoich słowach	19
⁴³ Nie odbieraj moim ustom słowa prawdy, bo ufam Twoim wyrokom	25
⁴⁴ A Prawa Twego zawsze strzec będę, po wieki wieków	29
⁴⁵ I będę kroczył szeroką drogą, bo szukam twoich przykazań	33
⁴⁶ O Twoich rozkazach chcę mówić wobec królów, nie będę się tego wstydził	37
⁴⁷ I będę się weselił z Twoich przykazań, które umiłowałem	41
⁴⁸ Moje ręce wznoszę ku Twym wyrokom, które miłuję, i rozważam Twoje ustawy	45

ז (Zain)	49
⁴⁹ Pomnij na słowo Twoje do Twojego sługi, przez które dałeś mi nadzieję	51
⁵⁰ W mojej udręce jest dla mnie pociechą, że Twoje słowo obdarza mnie życiem	55
⁵¹ Ludzie zuchwali ubliżają mi bardzo, a ja nie odstępuję od Twojego prawa	59
⁵² Pamiętam, Panie, Tve odwieczne wyroki: są one dla mnie pociechą.	63
⁵³ Gniew mnie ogarnia z powodu grzeszników, porzucających Tve Prawo	67
⁵⁴ Ustawy Twoje stały się dla mnie pieśniami na miejscu mego pielgrzymowania	71
⁵⁵ Nocą pamiętam o Twoim imieniu, Panie, by zachować Twoje Prawo	75
⁵⁶ Oto, co do mnie należy: zachowywać Tve postanowienia	79
 ח (Chet)	 83
⁵⁷ Pan jest moim działem: przyrzekłem zachować słowa Twoje	85
⁵⁸ Zabiegam z całego serca o przychyłność Twojego oblicza; zgodnie z Twoją obietnicą zmiłuj się nade mną.	89
⁵⁹ Kiedy rozmyślam nad swoimi drogami, kieruję moje stopy do Twoich napomnień	93
⁶⁰ Śpieszyłem bez ociągania, by przestrzegać Twoich przykazań	97

- ⁶¹ Oplotły mnie więzy grzeszników;
nie zapomniałem o Twoim Prawie 103
- ⁶² Wstaję o północy, aby wielbić Ciebie
za słuszne Twoje wyroki 107
- ⁶³ Jestem przyjacielem wszystkich Twoich
wyznawców, którzy strzegą Twoich
postanowień 111
- ⁶⁴ Ziemia, o Panie, Pełna jest Twej łaski;
naucz mnie Twoich ustaw 115

Ե (Tet) 119

- ⁶⁵ Swojemu słudze wyświadczyłeś dobro
zgodnie z Twoim słowem, Panie 121
- ⁶⁶ Naucz mnie trafnego sądu i umiejętności,
bo ufam Twoim przykazaniom 125
- ⁶⁷ Błądziłem, zanim przyszło utrapienie,
teraz jednak strzegę Twego słowa 129
- ⁶⁸ Dobry jesteś i dobrze czynisz:
naucz mnie Twoich ustaw 133
- ⁶⁹ Zuchwali knują przeciw mnie podstępny,
lecz ja całym sercem strzegę Twych
postanowień 137
- ⁷⁰ Otępiało ich serce od nadmiaru sadła,
a ja znajduję rozkosz w Twoim Prawie . . . 141
- ⁷¹ Dobrze to dla mnie, że mnie poniżyłeś,
bym się nauczył ustaw Twoich 145
- ⁷² Prawo ust Twoich jest dla mnie lepsze
niż tysiące sztuk złota i srebra 149

י (Jod)	153
73 Uczyniły mnie Twe ręce i kształt mi nadały: obdarz mnie rozumem, bym się nauczył Twoich przykazań	155
74 Ci, którzy Cię wielbią, widzą mnie i się weselą, bo zaufałem Twójemu słowu	159
75 Wiem, Panie, że sprawiedliwe są Twoje wyroki, że dotknąłeś mnie słusznie.	165
76 Niech Twoja łaska będzie mi pociechą, zgodnie z obietnicą daną Twemu słudze	171
77 Niech Twa litość mnie ogarnie, a żyć będę, bo Twoje Prawo jest moją rozkoszą.	175
78 Niech zawstydzą się pyszni, bo niesłusznie mnie dręczą, ja zaś będę rozmyślał o Twoich przykazaniach	179
79 Niech zwrócą się ku mnie Twój wyznawcy i ci, którzy uznają Twoje napomnienia	183
80 Niech moje serce doskonali się w Twoich ustawach, abym nie doznał wstydu.	187
כ (Kaw)	191
81 Słabnie moja dusza, dążąc ku swemu zbawieniu, pokładam ufność w Twoim słowie, Panie.	193
82 Słabną moje oczy, wyglądając Twego słowa: kiedyż mi ześlesz pociechę?	197
83 Bo chociaż jestem jak bukłak wysuszony w dymie, nie zapominam o Twoich ustawach	201

- ⁸⁴ Ile dni słuźdze Twojemu zostaje?
Kiedy wydasz wyrok na prześladowców
moich? 205
- ⁸⁵ Doły na mnie wykopali zuchwalcy, którzy
nie postępują według Twego Prawa 209
- ⁸⁶ Wszystkie Twe przykazania są prawdziwe;
gdy prześladują mnie kłamstwem, Ty mi
dopomóż 213
- ⁸⁷ Niemal już mnie dobijali na ziemi, ja zaś
nie porzuciłem Twoich postanowień 217
- ⁸⁸ Według swej łaski zapewnij mi życie, ja zaś
chcę przestrzegać napomnień ust Twoich . 221

SŁOWO WSTĘPNE

Ten tomik to po prostu ciąg dalszy rozważania monastycznych aspektów kolejnych wersetów najdłuższego psalmu w psalterzu. Pierwsze czterdzieści tych wersetów objął tomik *Petronela*. Psalm 119 jest hymnem miłości do woli Bożej, objawionej i zbawiającej. I to właśnie dzielimy z Psalmistą; a jeżeli przy okazji trochę się pośmiejemy z własnych dziwactw, to nie zaszkodzi na pewno ani nam, ani Kościołowi. Raczej oczyści atmosferę.

Tomik *Marcybella* dochodzi do 88. wersetu psalmu. Zostawałoby jeszcze wersetów dość na tomik trzeci, ale już go nie będzie. Po prostu wyczerpałam już to, co mam do powiedzenia, a i moje siły twórcze kończą się także. Więc – żegnajcie, mili czytelnicy: bawcie się dobrze, a módlcie się jeszcze lepiej.

Małgorzata Borkowska OSB

1

(WAW)



**⁴¹ NIECH ZSTĄPI NA MNIE TWOJA
ŁASKA, TWOJE ZBAWIENIE,
WEDŁUG TWEJ OBIETNICY.**

W tym samym psalmie była już nieco wcześniej mowa o Bożej obietnicy, o której my dzisiaj wiemy o wiele więcej, niż wiedział psalmista. Teraz znowu powraca temat obietnicy, ściśle mówiąc: obietnicy zbawienia, ale także wspomniana jest łaska, która ku temu zbawieniu prowadzi. Tą łaską jest wiara, która nam pozwala ukierunkować życie ku Bogu, i to nie tylko raz jeden w chwili wyboru powołania, ale także codziennie i co chwilę. Bezustannie przecież musimy oddzielać ziarno od plewy, głos Boga od tysięcy hałasów. Żeby tego nauczyć się dokonywać, potrzebna jest na co

dzień wielka, a bardzo niedoceniana łaska, którą nazywamy po prostu spokojem.

Chodzi o pewien dystans do każdej sprawy. O to, żeby zdarzenia, rzeczy i ludzie nie ciskali nami, jak zechcą, na prawo i lewo, ale żebyśmy zachowali wolność decyzji, co zrobimy wobec takiego czy innego bodźca. Donald Nicholl nazwał to różnicą między reakcją a odpowiedzią: reakcja jest mechaniczna, odpowiedź jest skutkiem wolnej decyzji. Jakże często człowiek traci całą wolność i reaguje już tylko jak automat, bezmyślnie i mechanicznie. Całe zgromadzenie wie, że jeśli serwitor poda półmisek bratu Marcybelluszowi nie po kolei starszeństwa, tylko po którymś młodszym bracie, to on zaznaczy swoje oburzenie na tę zniewagę przez to, że już z tego półmiska nie nabierze. Brat Marcybellusz reaguje automatycznie. Nawet nie pyta, dlaczego tak zrobiono: czy dla sprawniejszej obsługi, czy przez pomyłkę, czy też rzeczywiście (co najmniej prawdopodobne, ale dla niego nie ulega wątpliwości) dla umyślnej zniewagi jego starszeństwa. Nie myśli, nie odpowiada, tylko mechanicznie reaguje, zawsze tak samo. I oczywiście zawsze nerwowo. Nie ma w jego

zachowaniu ani refleksji, ani dystansu do sprawy, ani – już dawno – swobody decyzji.

Żeby zachować wolność, konieczny jest dystans. Wolność zaś jest potrzebna do zbawienia. Gdyby nie była potrzebna, Bóg nie ryzykowałby aż tak: nie dałby jej nam, a pozbawiając nas w ogóle możliwości wyboru, wyeliminowałby całkowicie możliwość wyboru złego. Jeżeli więc Bóg wolał zaryzykować zło i grzech, byleby dać nam wolność, to znaczy, że automatów zbawiać nie chce. Pozbawiając się sami wolności, narażamy swoje zbawienie: aż tak. Żeby jednak wolność zachować, potrzebny jest dystans: patrzenie na każdą sprawę nie z bliska (co ją wyolbrzymia), tylko z pewnej odległości, tak, żeby ją było widać razem z kontekstem, jako część ogólnego planu Bożego. Potrzebna jest także przerwa. W ważnych sprawach nie można reagować od razu, trzeba sobie zostawić czas na zastanowienie i wolny wybór sposobu reakcji, która wówczas jest już nie mechaniczną reakcją, tylko przemyślaną odpowiedzią. Na ogół też taka przemyślana odpowiedź bywa mądrzejsza, niż by była pierwsza reakcja; chyba że ktoś już tak daleko zaszedł na

drodze automatyzacji, że czy w pierwszej, czy w dziesiątej chwili zareaguje tak samo, najwyżej tylko jeszcze wzbogaci swoją pierwszą reakcję i upiększy ją dowodami na słusność; bo jego wewnętrzny komputer po prostu nie ma już innych programów.

Okazuje się więc, że umiejętność zachowania spokoju jest bardzo pomocna na drodze do zbawienia. Jak każda umiejętność, jest ona dana ludziom nierówno: jednym przychodzi łatwiej, innym trudniej. Bóg też będzie rozliczał z niej zapewne nierówno, ale to nie zwalnia nikogo ze starań o jej nabycie. Jeżeli ktoś mniema, że już z usposobienia i z urodzenia jest spokojny i ma tę sprawę z głowy, to w klasztorze prawdopodobnie przeżyje wstrząs: okaże się bowiem, że wcale nie, i że jeszcze potrzeba dużo pracy. Jeżeli ktoś mniema, że będąc z natury nerwowym, ma zapewnioną taryfę ulgową i nie musi się starać – w klasztorze wpadnie w tyle konfliktów z otoczeniem, że jednak będzie musiał popracować nad sobą... albo stać się domowym postrachem. Wszelkie, nawet czysto zewnętrzne sposoby ćwiczenia się w spokoju nie są więc niczym innym niż współpracą z łaską.



**⁴² WTEDY BĘDĘ MÓGL
ODPOWIEDZIEĆ TYM, KTÓRZY
MNIĘ ZNIEWAŻAJĄ, PONIEWAŻ
POLEGAM NA TWOICH SŁOWACH.**

Jeden z najczęstszych problemów w życiu wspólnym to właśnie ten: co odpowiedzieć tym, którzy nas w ten czy inny sposób (choć to jest najczęściej tylko w naszym własnym pojęciu) znieważają. Najchętniej powiedzielibyśmy psalmiście, że tu żadnego problemu nie ma i że już teraz, a nie dopiero kiedyś „wtedy”, wiadomo: trzeba im tak przygrzać, żeby im w piętę poszło. Wtedy się nauczą; i my będziemy odtąd mieli spokój, i im samym – ależ tak – nawet wyjdzie na duchową korzyść...

Gdyby psalmista tak myślał, nie napisałby tego wersetu. On wciąż widział problem: co ta-

kim ludziom odpowiedzieć. Jeżeli człowiek polega tylko na własnej sile i własną gębą chce sobie wymierzyć sprawiedliwość, to oczywiście nie ma innej drogi niż oddawać pięknym za nadobne. Ale jeżeli polega na Bożych słowach, to musi pamiętać, że Bóg najpierw powiedział *Moja jest pomsta i Ja odpłacę* – a potem nie tylko kazał siedemdziesiąt siedem razy przebaczać przepraszającemu, ale sam umiłował nas, gdyśmy jeszcze byli grzesznikami, czyli nawet na przeprosiny nie czekał. Nie troszczył się nawet, czy wróg żałuje, czy nie, ani czy przebaczenie zrozumie, doceni, ani czy to pedagogicznie... Więc jeśli na tych słowach Bożych polegamy i wierzymy w nie, to cóż mamy odpowiedzieć tym, którzy nas znieważają?

Są dwie możliwości. Można po prostu nie powiedzieć nic i zgodzić się na to, że siostra Marcybella¹, która nas właśnie znieważyla, pomyśli sobie, że w ogóle nie dosłyszeliśmy. Albo odpowiedzieć coś miłego, i zgodzić się na to, że siostra Marcybella pomyśli sobie, że jej nie rozumieliśmy. W obu wypadkach progiem

¹ To imię było u nas w użyciu w XVII wieku; obecnie zapomniane.

najcięższym do pokonania jest właśnie ta zgoda na to, że siostra Marcybella nie będzie wiedziała, jak cierpliwie ją znieśliśmy. Bo chcielibyśmy być cierpliwi, owszem, bardzo – ale tak, żeby ta nasza cierpliwość była znana. Żeby siostra Marcybella miała świadomość, z jakim trudem ją znosimy. Niestety to już wówczas nie byłaby cierpliwość tylko demonstracyjna forma niecierpliwości z dużą domieszką obłudy.

Istotą cierpliwości jest milczenie. Jeżeli ktoś chce wiedzieć, czy jest, czy nie jest cierpliwy, niech zwróci uwagę na to, czy otoczenie ma go za cierpliwego; i niech pamięta, że cnota jest w tym wypadku odwrotnie proporcjonalna do sławy. O siostrze Zycie powiadają, że znosi siostrę Marcybellę z wielką cierpliwością; niestety jednak sam fakt, że ta cierpliwość jest zauważana, już ją stawia pod znakiem zapytania. Widocznie bowiem jest w niej jakiś element demonstracji. Prawdziwa cierpliwość jest do tego stopnia niewidoczna, że przez otoczenie jest brana za nieczułość, za brak problemu. „Ta siostra Balbina żadnych problemów nie ma” – mówi z zazdrością siostra Marcybella, nie wiedząc, że sama jest siostry Balbiny największym

problemem już od lat dwudziestu. Ba, posuwa się nawet czasem do tego, że tej pozbawionej problemów Balbinie dla jej własnego dobra duchowego stara się nieco problemów przyłożyć. A jeśli nie może doczekać się reakcji, wniosek wysnuwa tylko jeden: Balbina jest wyjątkowo gruboskórna, nie poczuje, choćby ją i kopnąć.

Istotą cierpliwości jest milczenie, ale nie ponure i zacięte, tylko spokojne i życzliwe. Człowiek, który polega na słowie Boga, odpowiada takim milczeniem na zniewagi po prostu dlatego, że zniewagi to tylko słowo ludzkie. I nawet nie musi tu być jakiegoś elementu ekspiacji w stylu: „jeśli tym razem nie zasłużyłam, to zasłużyłam kiedy indziej, więc przyjmuję w duchu pokuty za grzechy”. Tak też można, ale raczej tylko w sprawach wielkich, a te są tak rzadkie! Gdybyśmy z każdego głupstwa robili zaraz okazję do uroczystej ekspiacji, byłoby to po prostu śmieszne, jak każda rzecz nieproporcjonalna. A poczucie proporcji każe nam także zestawić słowo Boże ze słowami ludzkimi, i wtedy okazuje się, że tamto jest ważne, te zaś są w porównaniu z nim zupełnie drobne i nie ma się co nimi przejmować. Choćby pa-

dały gęsto jak deszcz, człowiek polegający na słowie Bożym znajdzie w sercu nie pouczenie, ale życzliwość dla tej biednej chmurki, która go tak oblewa. Ani chmurka nie jest tak ważna, jak myśli, ani ja nie jestem tak ważna, jak myślę: ważny jest Bóg i Jego słowo.



**⁴³ NIE ODBIERAJ MOIM USTOM
SŁOWA PRAWDY, BO UFAM
TWOIM WYROKOM.**

W naszych ustach nigdy nie ma ani samej prawdy, ani samego fałszu. Prawda jest zawsze przemieszana z fałszem; częściowo dlatego, że nasza wiedza przemieszana jest z niewiedzą, a częściowo dlatego, że nasza dobra wola mówienia prawdy przemieszana jest z różnymi zastrzeżeniami, płynącymi ze strachu, z próżności, z zazdrości, z gniewu. Dzieje się tak nawet wtedy, kiedy nam się wydaje, że mamy zupełnie dobrą wolę; cóż dopiero, kiedy półświadomie lub nawet całkiem świadomie usiłujemy dla własnych celów jakoś podkolorować rzeczywistość. Dlatego nie ma nic błędniejszego, niż wyobrazić sobie, że cokolwiek powiedzieliśmy,

to już wszyscy bliźni muszą przyjąć za dalszy ciąg Ewangelii. Trzeba się oczywiście starać unikać fałszu; stara zasada brzmi, że im kto mniej mówi w ogóle, tym więcej mówi prawdy. Niemniej dopóki jesteśmy na ziemi, nie możemy być wolni od jakiejś przymieszki fałszu, choćby dlatego, że żyjąc w ciele, podlegamy jego ograniczeniom i możemy zawsze dostrzec tylko część aspektów każdej sprawy. A łatwo nam wyobrazić sobie, że to już wszystkie.

Czy jednak jest możliwe, żeby Bóg odebrał nam w ogóle nawet i ten procent prawdy, który jest w naszej mowie? Psalmista usilnie się modli, żeby tak się nie stało, a więc widzi taką możliwość. Widocznie więc może się zdarzyć i tak, że człowiek zakłamie się do reszty, na wskroś, do tego stopnia, że Bóg nie znajduje już w nim ani na napaterek miejsca na swoją prawdę. Nie spotkałam nigdy takiego człowieka, a nawet gdyby nam przyszło spotkać kogoś, kto by naszym zdaniem takiemu rysopisowi odpowiadał, to i tak jeszcze nasze zdanie może się okazać błędne. Ale możliwość istnieje. Mówił Chrystus o grzechu przeciw Duchowi Świętemu, i jak wynika z kontekstu, chodzi-

ło właśnie o krańcowe zakłamanie: o postawę ludzi, którzy nazywali dobro złem nie dlatego, że na dobro zabrakło dowodów, ale dlatego, że na te dowody zamknęli oczy. I okazuje się, że to jest właśnie ten jedyny grzech, na który nie ma lekarstwa: kto nazywa dobro złem, nie potrafi go przyjąć, choćby mu je do rąk wciskano.

Taka możliwość więc istnieje, i to nie tylko w drobnych sprawach życia codziennego, ale i w sprawie zbawienia. Kiedy siostra Marcybella nie wierzy w dobre intencje siostry Zyty, to może jeszcze nie taka tragedia: siostra Zyta nie ma na pewno aż takich dobrych intencji, jak się jej samej wydaje, i obie powinny wybaczyć sobie wzajemnie nie ze względu na intencje, tylko ze względu na Boga. Kiedy jednak ta sama siostra Marcybella nie chce wierzyć w to, co najwyraźniej zapisano w Ewangelii – na przykład, że nie ma przebaczenia Bożego dla ludzi, którzy sami nie przebaczą – to już poważniejsza sprawa. To powiedział sam Bóg; a siostra Marcybella powiada, że może jeszcze nie na pewno, a w ogóle to Bóg widocznie nie wziął pod uwagę całej niecnoty siostry Zyty. Oczywiście siostra Marcybella nie wyraża tego tak

dokładnie słowami, ale swoim życiem i postępowaniem nie co innego stwierdza. Otóż słowa Bożego, prawdy i świętości słów Ewangelii nie można podawać w wątpliwość. Kto się tego dopuszcza, ryzykuje, że wejdzie na drogę, która skończy się tym właśnie, o czego odwrócenie błagał psalmista: odebraniem mu z ust słowa prawdy. Psalmista jednak wiedział, że przed takim ostatecznym nieszczęściem ratuje nie co innego, jak właśnie zaufanie *Bożym wyrokom*, słowu Bożemu. Zaufawszy Ewangelii, nie będziemy podawać jej w wątpliwość, ale raczej podamy w wątpliwość te z naszych pragnień, myśli i opinii, które są z Ewangelią w niezgodzie. Jeżeli nasze serce przeczy Ewangelii, opowiemy się za Ewangelią wbrew własnemu sercu. Tak ufając *Bożym wyrokom*, uchronimy się przed grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, a Bóg zachowa słowo prawdy w naszych ustach.